GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel. W sobotę „Dodatek niedzielny“

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji. Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: Nr 565.

— Sytuacja zagraniczna dziś niezmieniona.

— W Wiedniu panuje obawa, że interwencja mocarstw z powodu Rosji nie da żadnego wyniku.

— Według pogłosek krążących po Wiedniu, bawił tam przez sobotę i niedzielę incognito cesarz Wilhelm.

— Na granicy dwaj żołnierze austrjaccy stanisławowskiego pułku nr. 58 zostali wzięci przez czarnogórców do niewoli.

† Wojciech Dzieduszycki

Zgon tego wybitnego parlamentarzysty nastąpił tak nagle i niespodziewanie, że jeszcze kilka godzin przedtem, wieczór o 11 godzinie śp. Dzieduszycki żywo rozprawiał z posłami o poważnej sytuacji zagranicznej, wplatając tu i ówdzie rubaszne dowcipy. Jak bardzo Zmarły sam niczego nie przeczuwał, dowodem są plany najbliższej podróży do Wenecji, którą układał w rozmowie z kilkoma posłami. Jako dziwny traf z paru godzin przed śmiercią notuje „Nowa Reforma“ oświadczenie śp. Dzieduszyckiego wczorajsze, że gdyby Izbę rozwiązano, to na wypadek nowych wyborów, nie będzie się już ubiegał o mandat, niema bowiem w tej Izbie nic więcej do czynienia. (Widoczna w tem aluzja do rządów parlamentu, wyszłego z powszechnych wyborów, których Zmarły był przeciwnikiem).

Dzieduszycki jako parlamentarzysta.

Wiedeń. 23 marca.

(B.) Wysoki, chudy, naprzód pochylony. Twarz golona, wąs typowy szlachecki. Krokiem posuwistym, a przecież lekkim, godzinami krążył często po korytarzach parlamentu. Gdy był zadąsany, pielgrzymka ta odbywała się samotnie; biada każdemu ktoby w chwilach podobnych był się zbliżył do Wojciecha Dzieduszyckiego. Pewnem, krótkiem a dosadnem zdaniem odstawiał go od siebie i dalej ruszał w drogę. Częściej jednak te przechadzki odbywał w towarzystwie; dziennikarz, poseł, urzędnik biura, lub stenograf, kogokolwiek znajomego popadł, wziętego na pogawędkę obsypywał rakietami dowcipnych opowiadań, anegdot i bardzo staropolskich fraszek.

Lecz źleby ten sądził o Dzieduszyckim, ktoby w nim widział tylko sarkastycznego oryginała w pozie filozofa. Po za formą rubasznej jowialności krył się bogaty zasób wiedzy, która wszystkim jego popisom gawędziarskim nadawała podkład głębszy i rozglądy dalekie. Oddechem stepów Podola i Ukrainy wykarmiona dusza tego szlachcica kresowego, umiała dobytek wiedzy pozytywnej rozpryskiwać w tysiącznych lekkich aforyzmach i paradoksach, jak w rosy porannej perłach. Ten właśnie moment psychiczny Dzieduszyckiego wywierał ów osobisty urok nieprzeparty, któremu się poddawał polityczny zwolennik i przeciwnik, swój i obcy.

I dziwna, jak ten dowcipniś i żartowniś umiał z całą bezpośredniością prawdziwej tężyzny umysłowej w jeden mig przejść od fraszki ulotnej do najzawilszego problemu cywilizacyjnego, jak łatwo się przerzucał w tok patosu, jak błyskawicznie pogłębiał się w danej kwestji, którą rozstrzygnąć należało.

I wtedy odsłaniały się wszystkie zalety męża stanu starej szkoły. Miara i przezorność, poszukiwanie złotego środka i odnajdywanie dróg wiodących chyłkiem, ale na pewne do celu. Rady i wskazania, jakie natenczas podawał odznaczały się zawsze trzeźwością i praktycznością, były świadectwem wytrawnego, ze wszystkimi arkanami polityki obeznanego umysłu. Przymioty te uwydatniły się najwyraźniej w ciągu dwuletniego niemal sprawowania rządów prezydjalnych w Kole. Powołany w skład pierwotnego gabinetu Becka, jako minister rodak, udowodnił, że biurokratyczny żywot, choćby ministerjalny, zgoła nie odpowiadał jego naturze.

Uznawszy swą „tekę bez teki“, za polityczne „bajbardzo“, spoglądał na ministerjalną swą misję z lotu ptaka, nie zaprzątając sobie wcale głowy agendami, w których widział jakąś bezcelową uboczność i pusty formalizm.

Mimo to wziął sobie do serca podstawienie nogi ze strony Abrahamowicza i kiedy mu ustąpił miejsca na fotelu ministerjalnym, sarkazm jego stał się jeszcze bardziej dokuczliwy i cięty. Ukoił się dopiero, poniekąd, kiedy go wybrano jednym z wiceprezesów Koła; jego doświadczenie i wprawa polityczna znów mogły rzetelne oddawać usługi.

Dzieduszycki jako mowca, znany jest szerszemu ogółowi. Mówił często i chętnie. Mowy jego parlamentarne odznaczały się tą samą potoczystą swadą, jaka się przebijała w jego mowach sejmowych i okolicznościowych polskich. Był zaiste krasomowcą w klasycznem znaczeniu, tak, że nawet przyrodzona wada językowa, nie koszlawiła jego występów, lecz przydawała im raczej szczególnego uroku.

Dzieduszycki jako parlamentarzysta, oderwany od podłoża przekonań politycznych jakim hołdował, był jednym z najświetniejszych typów. Wartość jego zasadnicza, jako polityka, jest kwestją zgoła inną, ale rzut tej umysłowości na zewnątrz, o ile się rysował w działaniu parlamentarnem, celował niepowszednimi przymiotami.

Ostatnie chwile.

Wróciwszy z posiedzenia po godzinie 11. w nocy udał się śp. Dzieduszycki na spoczynek. Około godziny 2-giej po północy obudził się z bolem lewej ręki, którą mu żona natarła spirytusem i obandażowała watą, sądząc, że to z reumatyzmu. W kwadrans potem uczuł kłucie w lewej piersi, a po 10 minutach stracił przytomność. Posłano po lekarza domowego dra Kowalskiego. Nim jednak ten nadszedł, nastąpił zgon, spowodowany udarem serca, ze zwapnienia aorty.

Pogrzeb na dworzec wiedeński odbędzie się jutro we czwartek — przemówi Głąbiński i Kramarz — poczem przewiezione będą zwłoki do Jezupola.

Kondolencje.

Z powodu zgonu ś. p. Dzieduszyckiego składają zewsząd Kołu polskiemu i Rodzinie wyrazy współczucia. Jedni z pierwszych byli delegaci Klubu socjalistycznego, posłowie Daszyński i Adler, — tudzież Czesi przez usta Kramarza i Mastalki, Słoweńcy i Niemcy wszystkich obozów. Prezes gabinetu bar. Bienerth osobiście pospieszył do wdowy.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta Krakowa prezydent Leo wygłosił żałobne przemówienie, a Rada upoważniła go do wysłania kondolencji na ręce wdowy i Koła polskiego.

Wydział krajowy uchwalił wywiesić chorągiew żałobną na gmachu sejmowym, złożyć wieniec u zwłok zmarłego, wysłać pismo kondolencyjne do wdowy, wydelegować na pogrzeb do Jezupola deputację złożoną z marszałka kraju i dwóch członków wydziału krajowego, uprosić marszałka kraju, żeby w Jezupolu na pogrzebie przemówił imieniem kraju.

Żałobne posiedzenie Koła polskiego

odbyło się wczoraj o godz. 3 popoł. Prezes Koła dr Głąbiński w przemówieniu swojem, sławiącem zasługi zmarłego dla kraju i reprezentacji wiedeńskiej, podał do wiadomości Koła, że jeszcze na kilka godzin przed śmiercią śp. Dzieduszycki w rozmowie z nim zastanawiał się nad przyszłością narodu polskiego i widział możność lepszego jutra.

Głosy prasy o Zmarłym.

W obliczu Majestatu Śmierci poszły w niepamięć ludzkie wady śp. Dzieduszyckiego, od jakich nikt na świecie nie jest wolny — a jednogodnie niemal podnoszą pisma polskie wielką stratę, jaką reprezentacja nasza wiedeńska przez zgon ten poniosła. Jeden tylko organ socjalistyczny i w takiej chwili nie zapomniał, że grzebie znienawidzonego przez siebie przeciwnika politycznego, w niesmak budzącym artykule załatwił porachunki partyjne i przeprowadził polemikę... z trupem.

Najbliższy duchem Zmarłemu *Czas* symbolizuje jego postać w gwiazdę legendarną, nagromadzając dokoła niej trafnie zestawione synonimy jego działalności:

„W legendzie społeczeństwa pozostanie śp. Wojciech Dzieduszycki gwiazdą o tak barwnem świetle, jakie wywołać mogą tylko dziwnie skupione w jednym człowieku, jak to było u niego, dary: wiedzy i wyobraźni, słowa i czynu, polotu górnego i skrzętnego realizmu, przepowiedni i rachunku“.

Niemniej trafną jest charakterystyka Zmarłego, jaką przynosi w kontury historyczne ujętą *Głos Narodu:*

„Miał śp. Dzieduszycki w sobie coś z renesansowego Polaka z dworu Zygmuntów i coś z „królewiąt“ XVII wieku, którzy Rzeczpospolitą doprowadzili do zguby i z wytwornych dowcipnisiów ze stanisławowskich czasów i z rycerzy 30 roku i wreszcie dużo z polityków końca XIX wieku, którzy stworzyli dzisiejszą Galicję. Szeroka, samodzielnie zdobyta i dokładnie przetrawiona kultura polsko-zachodnia, łączyła się u niego z staroszlachecką rubasznością typu księcia Panie-Kochanku lub facecjonistów ukraińskich z przed 63 roku — a połączenie to tworzyło amalgamat wcale szlachetnego kruszczu“.

„Dowcip Dzieduszyckiego — pisze *Słowo*

Polskie — wprowadzał nieraz złagodzenie w ostre, zapamiętałe spory, bywał nagłem odwróceniem od tematu dyskusji, gdy zanadto zaciekała się w pewnym kierunku; ale często także, nawet bardzo często dowcip i ekscentryczność bywały dla niego „dyplomatyczną fajeczką" pewnych polityków, która z dziwną przenikliwością „nie chce się palić" lub „źle ciągnie" w chwili, gdy się nie chce dać odpowiedzi na zbyt drażliwe pytania lub chce się zyskać chwilę do namysłu".

Dziennik Polski przypomina, że gdy śp. Dzieduszycki obchodził swą sześćdziesiątą rocznicę urodzin, zaznaczono, że jego życie, jego działalność naukowa może wypełnić olbrzymie tomy. „Władał on nietylko wszystkimi znaczniejszymi językami świata, ale i kilkoma starożytnymi; przeprowadzał samodzielne badania nad dziejami Egiptu i Asyrji, znał doskonale całą współczesną literaturę i posiadał o niej sąd własny. Pamięć miał fenomenalną i z pamięci cytował całe traktaty filozoficzne. Niezrównany w sztuce djalektyki nie ustępował w dyspucie żadnemu profesorowi filozofji czy lingwistyki — jako profesor sztuki zajął wybitne stanowisko. Dla nas szczególnie jest pamiętnym przez słowa o ideach Jagiellońskich, które w swoim czasie tak przeraziły centralistów niemieckich".

Uznanie zasług Zmarłego — mimo, iż był przeciwnikiem politycznym — znajdujemy w *Kurjerze Lwowskim:*

„Z śp. Dzieduszyckim schodzi do grobu postać istotnie niecodzienna. Na to się musi zgodzić każdy, bez względu na zapatrywania polityczne i bez względu, jak się ktoś do politycznej pracy śp. Dzieduszyckiego odnosił. Był on twierdzą konserwatystów galicyjskich. Z polityką, przez niego tworzoną i kierowaną, złączyły się bardzo bolesne karty naszego rozwoju narodowego — ale mimo to nieraz trzeba było przyznać, że śp. Dzieduszycki jest w pewnych chwilach w parlamencie potrzebny, nawet niezbędny".

Wychodźctwo do Francji.

Zainicjowana w roku ubiegłym przez Polskie Stronnictwo Ludowe akcja, celem skierowania naszego wychodźctwa do Francji — zamiast do odwiecznych naszych wrogów — Prusaków — weszła ostatnimi czasy na nowe tory i oczekiwać należy, że w niedalekiej przyszłości — zwłaszcza po zagospodarowaniu się na dobre Pols. Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie — doniosła ta akcja wydatniejsze osiągnie rezultaty.

Oto galicyjski Wydział krajowy zorganizował w Nancy (Francja) „Agencję krajowego Biura pośrednictwa pracy", której zadaniem będzie opieka nad wychodźcami naszymi, przebywającymi we Francji na zarobku i baczne strzeżenie ich interesów.

Obecna w tym kierunku czynność Wydziału krajowego ma jedynie charakter przejściowy, prowizoryczny, gdyż — jak się dowiadujemy — agendy owej „Agencji" w Nancy obejmie Polskie Towarzystwo Emigracyjne, które układ w tym kierunku z Wydziałem krajowym już zawarło.

Na razie „Agencję" w Nancy prowadzi sprężyście p. Maurycy Madurowicz, urzędnik Wydziału krajowego, zaś z ramienia Polskiego Tow. Emigracyjnego przebywa w Dijon p. Mirandel, który również rozwija tam ruchliwą działalność.

Agencja krajowa w Nancy odbiera od francuskich pracodawców należycie wypełnione kontrakty (zredagowane przez galicyjski Wydział krajowy) jednakie tak dla Biur pracy, jak i dla Towarzystwa Emigracyjnego, przesyła je następnie do krakowskiego Urzędu pośrednictwa pracy, który dostarczyć się podjął zamówioną ilość robotników.

Onegdaj właśnie na obszernym placu przy ulicy Jabłonowskich, tuż obok Biura pracy, odbywała się organizacja pierwszej partji (około 250 ludzi) robotników do Francji pod kierunkiem p. Roji, sekretarza Biura Okręgowego.

W najbliższych dniach — prawdopodobnie we czwartek — odjedzie do Francji dalsza „serja" wychodźców, lecz już z ramienia Towarzystwa Emigracyjnego.

Charakterystycznem jest, że wszyscy prawie wychodźcy, zatrzymujący się w krakowskiem Biurze pośrednictwa pracy i Biurze Tow. Emigracyjnego, zgłaszają się z chęcią wyjazdu do Francji. Zarządy jednak owych Biur czuwają bacznie nad tem, aby do Francji posyłać ludzi inteligentniejszych, trzeźwych i pracowitych. Toteż ekspedycja wychodźców z pewnością nie przyniesie nam wstydu u Francuzów.

W końcu dodać należy, że wychodźcy nasi udający się do Francji, dzielą się na dwie kategorje: 1) robotnicy rolni sezonowi, i 2) robotnicy roczni folwarczni. Dla każdej z tych kategoryj jest osobny kontrakt, wystawiony przez Biuro pośrednictwa pracy w Krakowie lub Towarzystwo Emigracyjne, a podpisany przez francuskiego pracodawcę i robotnika. Co się tyczy płacy, to dla „robotników folwarcznych" wynosi ona rocznie — oprócz całkowitego utrzymania i opłacenia podróży przez pracodawcę — 450 do 500 franków. Dziewczęta folwarczne pobierać będą płacę roczną 360 fr.

Zaś robotnicy sezonowi otrzymają płacę z końcem każdego miesiąca. Płaca miesięczna mężczyzny dorosłego w wieku 22 do 40 lat lub parobka w wieku 18 do 22 lat, umiejącego kosić, wynosi 44 franki. Parobek, nie umiejący kosić, jakoteż kobieta, pobierać będzie 38 franków miesięcznie. Sezonowi otrzymają nadto prócz powyższej płacy całą żywność, tj. dziennie na osobę 1 litr mleka niezbieranego i pół litra wina, dowolną ilość chleba, ziemniaków, tudzież 3/4 kilo świeżego mięsa tygodniowo, 1 1/2 kilo słoniny etc. Pracodawca dostarczy nadto robotnikom suchego i zdrowego mieszkania (oddzielnego dla mężczyzn i kobiet), wraz z pościelą, tudzież wszystkich przyborów kuchennych i opału do gotowania żywności.

Praca w gospodarstwie rozpoczyna się o godzinie 5 rano, a kończy się o 7 wieczorem z przerwami po pół godziny na śniadanie i podwieczorek i półtorej godziny na obiad. Za każdą godzinę nadliczbową pobierać będą sezonowi 20 centimów.

Robotnicy sezonowi będą zupełnie wolni we wszystkie niedziele i święta ważniejsze i mogą zupełnie swobodnie wykonywać wtedy praktyki religijne. Co się zaś tyczy robotników rocznych folwarcznych, to tym kończy się w niedziele praca (w gospodarstwie) o godzinie 8 rano, z wyjątkiem wypadków nagłej potrzeby w czasie sianokosów i żniw, w których robotnicy będą uwalniani dopiero przed snem.

Należy w końcu nadmienić, że francuski pracodawca płaci naszym wychodźcom kolej III klasą z Krakowa aż na miejsce, jakoteż jednego franka dla robotnika na każdą dobę tytułem strawnego podczas podróży z Krakowa na miejsce przeznaczenia. W razie zerwania umowy służbowej przez wychodźcę obowiązanym będzie pracodawca zwrócić robotnikowi kaucję i zapłacić mu koszta podróży z powrotem.

Przytoczone powyżej cyfry wskazują, że warunki pracy i płacy we Francji są wcale dla naszych robotników korzystne; spodziewać się więc należy, że jeszcze w roku obecnym fala emigracyjna rozlewnem do Francji popłynie korytem.

O sądy w Królestwie.

Petersburg, 20 marca.

Znowu miała sposobność Duma zabrać głos w sprawie polskiej, a tym razem sposób, w jaki nasze żądania potraktowano, okazał raz jeszcze, że oparcia na żadnej z istniejących partji rosyjskich szukać nie możemy.

Szło tutaj o wniesioną przez posła Dymszę formułę Koła Polskiego, domagającą się polskich reprezentantów sprawiedliwości w sądach pokoju w Królestwie. Żądanie to spotkało się z ogromną mową ministra sprawiedliwości Szczegłowitowa, mającą niemal charakter zasadniczy w stosunku do Polaków, w której nie brakło takich zdań, że „z praktycznego punktu widzenia byłoby największym błędem otworzenie w czasie obecnym drzwi sądownictwa dla osób pochodzenia polskiego. Oni proszą o dostanie w swe ręce tej sprawy, którzy rzeczywistej państwowości nie pojmują; oni zaśmiecą (!) tę sprawę swym kierunkiem separatystycznym. Wskazując na „niszczycielski" nie, jakby go ktoś śmiał nazwać „wolnościowy", okres obecnej historji Królestwa Polskiego, dochodzi do wniosku, że sądy gminne, zostające w rękach polskich, nie zdołały utrzymać wymiaru sprawiedliwości. „I oto chcą (Polacy) ażeby i sądy ogólne, które — twierdzę to — na szczęście znajdują się w rosyjskich rękach ażeby nawet i one przeszły do rąk tych, którzy w chwili wstrząśnień nie potrafią utrzymać sądownictwa na należytym poziomie".

Mowa pana ministra roiła się od inwektyw na dojrzałość polityczną i uczciwość społeczną Polaków, którzy zdaniem tego pana, cały swój rozwój kulturalny i ekonomiczny ostatnich lat 40 zawdzięczają panowaniu rosyjskiemu. Prawica tryumfowała. Puryszkiewicze bili brawo, a formuła przepadła. W prasie tylko padło za nami kilka życzliwych głosów, połączonych z usprawiedliwioną zupełnie krytyką postępowania Polaków. *Nowaja Ruś* uważa za błąd, że p. Dymsza zadowolił się takiem nieznacznem ustępstwem, jak zgodzenie się Dumy na przyjęcie poprawki do formuły z wyrażeniem życzenia, aby nie stawiano Polakom przeszkód do zajmowania posad sądowych. Opozycja znalazła się wskutek tego w bardzo przykrem położeniu. Stronnictwo „Wolności Ludu", pragnąc wyrazić swe współczucie dla Koła Polskiego, głosowało za przyjęciem poprawki. Postępowcy i połowa frakcji październikowców także głosowała za poprawką, lecz ani trudowiki ani socjaldemokraci, nie głosowali za projektowaną przez p. Dymszę formułą, dlatego, ponieważ wyrażała ona zaufanie do rządu, choć dopiero co słowa ministra były obrazą dla jednej narodowości.

Dla Polaków głosowanie to, w którem proponowana poprawkę Dymszy upadła, była z dwu stron niespodzianką. Jedną było zachowanie się skrajnej lewicy, która jak wyżej wspomniałem, kierując się zasadniczem stanowiskiem opozycyjnem, dopomogła prawicy do odniesienia tryumfu. Drugą był fakt, iż za poprawką głosowała tylko połowa październikowców, jakkolwiek reprezentacja polska przed jej wniesieniem porozumiała się z biurem tej frakcji i prezesem Guczkowem i otrzymała od nich przyrzeczenie poparcia.

Ostatecznym rezultatem może być tylko nowa lekcja polityczna nie tylko dla Koła Polskiego, ale i dla ogółu naszego narodu, bo słusznie zauważył w tej sprawie Rodiczew, „że policzek otrzymało właściwie nie Koło, lecz naród polski". Do porachunków naszych z Rosją przybywa jedna bardzo poważna pozycja. *K.*

— W kuluarach Dumy — jak piszą *Birżewija Wiedomosti,* — nie szczędzono wyrazów oburzenia na lewe skrzydło Dumy, które obaliło poprawkę Dymszy.

Guczkow, który głosował za poprawką, zwraca uwagę na niepożądane następstwa, jakie będzie miało dla Polski przegłosowanie poprawki przez połączoną lewicę i prawicę.

— Wątpię bardzo, aby proletarjat polski był wdzięczny socjalistom w Dumie za ich głosowanie.

Ogólne jest przekonanie większości Dumy, że w żadnym parlamencie skrajna lewica nie zrobiłaby takiego błędu taktycznego.

Przyjaciół „GAZETY POWSZECHNEJ" prosimy o rozpowszechnianie naszego pisma wśród znajomych, wskazywania nam nazwisk, komu wysyłać „GAZETĘ" po koniec miesiąca na okaz bezpłatnie i o jednanie nam nowych czytelników.

Życie krakowskie.

Krakowscy ludowcy zbierają się w swojej Sekcji oświatowej w piątek 26 bm. o godz. 6 wieczorem przy ul. Reformackiej l. 3.

Z teatru miejskiego. W sobotę bieżącego tygodnia teatr krakowski daje sztukę pani Zofji Wójcickiej-Chylewskiej p. n. „W latarni". Nazwisko autorki znane jest dobrze publiczności krakowskiej, szereg bowiem jej sztuk jak: „Dyletanci", „Psyche" i „Natręt" — święciły przed kilku laty na naszej scenie długotrwałe powodzenie. Ponadto teatry polskie zawdzięcza-

ją autorce „Dyletantów“ znaczną liczbę artystycznych przekładów z literatur obcych, a zwłaszcza piękne tłómaczenie „Odrodzenia“ Szoentana.

W dniu jutrzejszym teatr nasz wznawia „Kopciuszka“ w nowym układzie scenicznym. Fantastyczna bajka ta urozmaicona będzie muzyką, śpiewem i tańcami. Interesującym szczegółem będzie niewątpliwie solo „Monika-walc“ maleńkiej tancerki Janki Dolińskiej, córki znanego nauczyciela tańców. Poza tem taniec zbiorowy, w którym „pas de deux“ odtańczy para dzieci — „Szczęsny“ i „Maryla“. Tańce przygotował nauczyciel tańców p. Adolf Pion.

Sprawa teatru ludowego. Już dawno chodziły po Krakowie pogłoski, iż w dyrekcji teatru ludowego nastąpią pewne zmiany. Pogłoski te zostały po części potwierdzone na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej w czasie dyskusji nad subwencją dla teatru ludowego. Mianowicie prezydent Leo zawiadomił, iż b. dyrektor teatru w Poznaniu, pan Edmund Rygier, wniósł do namiestnictwa prośbę o przeniesienie koncesji na urządzanie widowisk teatralnych z obecnej dyrekcji na niego. P. Rygier podjąłby się nawet wybudowania gmachu teatru ludowego z pomocą pieniężną gminy, gdyby ta ofiarowała pod budowę grunt. Właścicielem teatru byłaby gmina, która oddzierżawiałaby teatr przedsiębiorcy, ale zasilałaby go corocznie pewnemi subwencjami, zwłaszcza, iż obecna subwencja, tak miasta, jak i Sejmu, wynosząca razem dwa tysiące koron, bezwarunkowo wśród nowych stosunków, zupełnieby nie wystarczała. Na posiedzeniu tem zgłoszono również w tej samej sprawie rezolucję, by gmina m. Krakowa wybudowała odpowiedni budynek na przedstawienia, odczyty i zgromadzenia, bo budynek obecnego teatru ludowego nie odpowiada najskromniejszym nawet wymaganiom pod względem czystości.

== We czwartek 25 bm. 2 przedstawienia: o godz. 4 po południu po raz 3-ci „Zmory galicyjskie“, 4 obrazy z życia galicyjskiego ze śpiewami i tańcami — a wieczór o godzinie 7½ „Nad przepaścią“ wesoły wodewil w 5 aktach Śliwińskiego.

Koncert Friedmana. Do ostatnich niemal granic wydoskonalona techniczna zwłaszcza strona gry p. Friedmana, uczyniła go już dziś rozgłośnej sławy pianistą. Dopomagają mu w tem prawdziwie gorący wybuchowy, nieraz aż do przesady temperament, oraz niezmierna siła i wytrzymałość palcowa — zalety najniezawodniejsze, o ile chodzi o podbicie najszerszych warstw słuchaczy; stąd też kompozycje polegające na wirtuozerji raczej, niż na prawdziwym artyzmie, Liszt przedewszystkiem znajdują w p. Fr. doskonałego wykonawcę. Tam natomiast, gdzie strona duchowa utworu większego wymaga pogłębienia, opartego na szczerem odczuciu, talent jego nie zawsze wystarcza; odnosi się to w pierwszym rzędzie do Chopina, którego tej, jemu tylko właściwej, poezji nie odda żadna, najbardziej skończona nawet robota, gdy tymczasem na owej właśnie maestrji wyłącznie opiera się interpretacja Friedmana. Mnóstwo tam wybitnych szczegółów: prześliczne piana, jędrność i pełnia tonu, płynność gam i pasaży wprost bajeczna, razi natomiast nieraz zbytnia afektacja w kantylenie, tempa niewłaściwe (za szybkie w etudach, zbyt wolne w impromptu), poloneszowi brak tego szczególnego nerwu w rytmice, który — jak się okazuje — nie tylko cudzoziemcom został odjęty. Korzystniej znacznie przedstawił się Schuman, oraz Schubert, efektowne nadzwyczaj i odpowiednio „karkołomnie“ — jak już zaznaczyliśmy powyżej — Liszt. Każdy koncert Friedmana zapoznaje nas z paroma jego kompozycjami; tym razem były to kunsztowne niezmiernie i subtelne drobiazgi z cyklu: „Estampes“. Zwłaszcza „Marquis et marquise“, małe cacko w swoim rodzaju, pełne jest miłego niezmiernie wdzięku, to też darzono autora gorącymi bardzo oklaskami. *d. i.*

Koncert Selmy Kurz. W środę d. 31 bm. odbędzie się w Starym Teatrze koncert c. k. nadwornej śpiewaczki Selmy Kurz. Znakomita artystka wybrała na program koncertu krakowskiego pieśni Schuberta, Brahmsa, Schumanna, Tauberta, arje z „Rigoletta“ i „Cyrulika Sewilskiego“, oraz słynny „taniec z cieniem“ z „Dinory“ Meyerbeera. Na koncert ten zostało wolnych jeszcze tylko kilka dostawionych krzeseł. Wobec ciągle jeszcze napływających zgłoszeń, dyrekcja koncertów zawiadamia, że bilety zamówione, które nie będą odebrane do południa w piątek, po upływie tego terminu będą sprzedane.

Koncert p. Korolewicz-Waydowej zapowiedziany na 2 kwietnia obudził niezwykłe zainteresowanie w sferach muzykalnych naszego miasta. P. K. gościła tu przed kilku laty i już wtedy w początkach swojej karjery artystycznej była atrakcją sezonu operowego. W ostatnich latach stanęła na wyżynie jednej z najznakomitszych śpiewaczek operowych a prasa zarówno włoska jakoteż polska w Warszawie i Lwowie uznaje w niej jedną z najznakomitszych śpiewaczek polskich. Stwierdzili to ostatnio jednomyślnie sprawozdawcy muzyczni dzienników lwowskich w protekcie, o którym niedawno pisaliśmy. W koncercie tym wystąpi także orkiestra kapelmistrza Czyżowskiego.

Walka o oświatę. Już przed paru tygodniami rzucił się „Głos Narodu“ na „Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza“ z tego powodu, że pracują w nim ludzie więcej wolnomyślni — i zażądał, by Rada miejska odmówiła subwencji dla tej instytucji. Pociągnięty imiennie za język przez to pismo radny ks. Krupiński musiał oczywiście zabrać głos na wczorajszej Radzie przy pozycji „Oświata“, sprzeciwiając się podwyższeniu subwencji na rok bieżący o 300 K. i dowodząc, iż instytucja ta oświatowa prowadzi robotę niecną: na towarzystwo, któremu się udziela subwencji należy mieć baczne oko; już w roku ubiegłym wysłała sekcja dwóch delegatów na wykłady tam wygłaszane i tylko ich zapewnieniom, że kierunek oświatowy się zmieni, wypłaciła sekcja subwencję 1000 kor. Ale kierunek się nie zmienił, a Rada ma subwencję podnieść. Wniosek jednak spotkał się z ciętą odprawą ze strony radnych prof. Bujwida i prof. Wasunga. Ten ostatni wskazał na to, iż ks. Krupiński obraził instytucję wyrażając się o jej działalności oświatowej jako o „niecnej“, pracę oświatową należy traktować bezpartyjnie. Ponieważ instytucja ta straciła dużą salę w Muzeum techniczno-przemysłowem, dlatego miała mniejsze dochody i trzeba jej było przyjść z pomocą.

Bardzo dyplomatycznie wybrnął z tej sprawy i przekonał Radę o słuszności podwyższenia tej subwencji referent działu oświatowego radny Bandrowski. To też za wnioskiem ks. Krupińskiego o skreślenie subwencji dla Uniwersytetu ludowego głosowało tylko 8 radców (Domański, Schwarz, Szarski, Krupiński, Jarra, Kosobudzki, Szatkowski i Drozdowski). Większość oświadczyła się za podwyżką.

Powódź wniosków radzieckich zalała wczoraj Radę miejską, przy dyskusji szczegółowej nad budżetem, rubryka: Sztuka i zabytki historyczne. I tak żądano, by Rada uchwaliła pewną kwotę po za budżetem na Muzeum narodowe w Raperswylu (rad. Turski) — wnioski o podwyższenie płacy kustosza w Muzeum, o przeniesienie Muzeum narodowego na Wawel, a pomieszczenie w Sukiennicach galerji portretów mężów zasłużonych, o wezwanie do namiestnika, by postarał się o restauracje fasady krużganku w Bibliotece Jagiellońskiej (rad. Domański) — o budowę gmachu teatru ludowego, (rad. Konopiński) — o przeniesienie kurtyny Siemieradzkiego do Muzeum narodowego i przeprowadzenie pewnych przeróbek w teatrze miejskim (rad. Peroś) — wniosek, by Prezydjum postarało się o przedstawienia dla dziatwy szkolnej po możliwie najniższych cenach (rad. St. Nowak). I byłyby się sypały wnioski bez końca, gdyby referent rad. Wasung nie był oznajmił, że sprawy te będą traktowane na osobnem posiedzeniu komisji. Uchwalono więc tylko wezwać komisję 1) aby zdawała regularnie co pół roku sprawozdanie z rozwoju teatru miejskiego; 2) aby rozważyła sprawę powołania do życia stałych przedstawień operowych; 3) aby rozważyła sprawę umiastowienia teatru i sprawozdanie odnośne przedłożyła Radzie miasta do stycznia 1910 r. Magistrat zaś wezwano, aby przedłożył wnioski w sprawie urządzenia „fumoire“ w teatrze.

Wypierajmy pruskie pocztówki! Przed niedawnym czasem zawiązała się w Krakowie ruchliwa spółka wydawnicza kart artystycznych pod firmą „Wisła“, której celem jest rugowanie z polskiego handlu pruskiej tandety i pornografji, tak szeroko rozgałęzionych w dziale przemysłu papierowego w Galicji. Młodzi wydawcy, którymi są pp. A. Stolarski i W. Zapała nie zwrócili się po ukończeniu studjów do zwykłej u nas w Galicji karjery urzędniczej, lecz zabrali się do trudnej pracy na polu krajowego przemysłu i handlu i swemi przepięknemi kartami pocztowemi dowiedli, że w Polsce nie powinna ostać się ani jedna pruska karta, któremi Prusacy dotychczas zalewali wszystkie nasze rynki handlowe. Wydawnictwo „Wisła“ poczęło pierwsze wyrabiać karty artystyczne wyłącznie w zakładach krajowych, jak zakład reprodukcyjny T. Jabłoński i Ska, drukarnia A. Koziańskiego, dowodząc przez to, że mamy przepiękne rzeczy wykonywać w kraju i tylko w zakładach polskich, krajowych. Teraz zwłaszcza, gdy z okazji świąt Wielkanocnych tyle grosza płynie od nas zagranicę, powinniśmy popierać swoich, a nie bogacić polskim groszem naszych odwiecznych wrogów!! Cena każdej kartki wynosi 14 hal. — wszędzie do nabycia.

Przedstawienie na dochód Tow. uczestników powstania. Na dochód weteranów Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania 1863/4 odbędzie się w niedzielę 28 bm. o godz. 7 wiecz. w sali Saskiej przedstawienie. Uproszeni amatorowie grać będą „Zemstę o mur graniczny“ Fredry. Wydział Towarzystwa najusilniej zaprasza P. T. szanowną publiczność o łaskawe i najliczniejsze przybycie, celem zasilenia bardzo a bardzo szczupłej kasy naszych zasłużonych sprawie narodowej weteranów.

Tanie wędliny. „Związek urzędników“ uzyskawszy tanie wędliny z prowincji, stara się obecnie o urządzenie sprzedaży codziennej w Krakowie, bo dotychczas odbywa się tylko raz w tygodniu t. j. w sobotę, jak już donieśliśmy. W tym celu wniósł „Związek“ podanie do magistratu o udzielenie jednego kramu miejskiego na sprzedaż wędlin. Mamy nadzieję, że magistrat przychyli się do prośby Związku, a może to wpłynie na obniżenie cen w mieście.

Biuro krajowe powszechnego zakładu pensyjnego (Lwów ul. Podlewskiego l. 5) zwraca uwagę pracodawców, iż liczba zgłoszonych dotychczas funkcjonarjuszy do ubezpieczenia pensyjnego nie dosięga przyjętej do obliczeń statystycznych cyfry zobowiązanych.

Wobec tego ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło władzom politycznym, by w skuteczny sposób przypomniały pracodawcom obowiązek bezzwłocznego zgłoszenia i zwróciły uwagę na następstwa i kary, jakie pociągnie za sobą to zaniedbanie. Ponadto naraża się służbodawca po 3 miesiącach na utratę prawa odciągnięcia swemu funkcjonarjuszowi przypadającej na tego części premji. Na podstawie ustawy pensyjnej są służbodawcy obowiązani, wyraźną ku temu legitymację posiadającym organom Biura krajowego pozwalać wglądnąć na miejscu w te księgi i rejestra, które mogą mieć znaczenie dla stosunku ubezpieczenia.

Biuro krajowe powszechnego zakładu pensyjnego skorzysta w najbliższym czasie z przysługującego mu prawa, celem stwierdzenia, o ile służbodawcy zadość uczynili powinności zgłoszenia swoich funkcjonarjuszy do ubezpieczenia. Kontrolę tę z ramienia biura krajowego wykonywać będą inspekcyjni urzędnicy zaopatrzeni w stosowną legitymację.

W powszechnym zakładzie pensyjnym wolno zakupić lata spędzone w służbie przed pierwszym stycznia 1909, bądź za wpłatą jednorazową, bądź też w ratach dobrowolnie umówionych. Wszelkie zgłoszenia i zmiany, winne być po myśli ustawy pensyjnej uskuteczniane na przepisanych formularzach, które w każdej chwili w biurze bezpłatnie otrzymać można.

Sport saneczkowy w kinematografie. We czwartek 25 bm. oraz w następnym programie t. j. od 26 do 1 kwietnia br. wystawia cyrk „Edison“ własne oryginalne zdjęcie p. t. „Sport saneczkowy w Krakowie“. Zdjęcia dokonano w dniu 21 lutego br. na Bielanach i Woli Justowskiej. Obraz przedstawia wyjazd kółka sportowego automobilami, które ciągną za sobą kilkanaście sanek, następnie zaś jazdę saneczkami z góry bielańskiej.

Mordercy Ferberów. Śledztwo przeciw Barcickiemu-Bilskiemu i Gorylowi, mordercom Ferberów, jest już na ukończeniu. W tych dniach akta całej sprawy przesłane będą prokuratorji państwa, celem wypracowania aktu oskarżenia. Barcicki wygląda mimo więzienia bardzo dobrze, nie traci humoru. Wczoraj zgłosił się do sędziego śledczego z zażaleniem, że otrzymuje mało pożywienia. „Trzeba się podreperować — mówił — bo mnie czeka stryczek“. Czy go czeka stryczek, czy też co innego, to w każdym razie nie będzie oczekiwał zbyt długo wyroku, ponieważ rozprawa odbędzie się w kadencji kwietniowej.

Goryl natomiast jest przygnębiony śmiercią żony i tęskni za dziećmi.

Aresztowanie ajentki emigracyjnej. Dzisiaj o godzinie 7 rano aresztowano na dworcu kolejowym ajentkę emigracyjną, Karolinę Marchoł, pochodzącą z Łęgu od Partyń (pow. Tarnów), która prowadziła na roboty do Danji 21 osób. Od każdej osoby brała po 2 marki. Robotnice miała oddać dzisiaj ajentowi emigracyjnemu, Teodorowi France, który od jednej osoby brał po 10 marek. Ajentce odebrano kontrakt z ajentem emigracyjnym i odstawiono do aresztów policyjnych.

Za kradzież węgla z wagonów kolejowych na Grzegórzkach aresztowała policja wczoraj 5 małoletnich a dobrze znanych złodziei: Józefa

Stępkę, Józefa Matulę, Karola Włodarczyka, Jana Książka i Wojciecha Skowronka. Złodzieje ci rzucali się nawet na będące w biegu pociągi towarowe — szczególnie w nocy — i wyrzucali węgle na tor kolejowy. Gdy służba kolejowa spostrzegłszy złodziei poczęła ich ścigać, ci poczęli rzucać na nią kamieniami.

Obława policyjna. W czasie urządzonej wczoraj obławy policyjnej aresztowano około 50 osób, w tem kilkunastu emigrantów w wieku popisowym, którzy, jadąc na roboty do Ameryki oczekiwali pociągów na dworcu kolejowym.

Nadzwyczajne wydanie „Gazety Powszechnej“ ukaże się jutro mimo święta o godz. 12 w południe.

Zmarli.

Zmarł Włodzimierz Nieczuja-Dobrowolski, starszy rewident Dyrekcji kolejowej.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Środa: „Obłudnicy“ komedja w 3 aktach B. Shaw'a (popularne).
Czwartek: „Kopciuszek“ widowisko fantastyczne (początek o godzinie 6).
Piątek: „Wesele“ Wyspiańskiego (na dochód Krak. Koła Akadem. Związku pomocy Narodowej).
Sobota: „W latarni“ dramat w 3 aktach Z. Wójcickiej-Chylewskiej.
Niedziela: „W latarni“.
Poniedziałek: „Skiz“ komedja w 3 aktach G. Zapolskiej (popołudniu).

Wiadomości telefoniczne.

Petersburg. W kuloarach Dumy krążą pogłoski o mającem nastąpić rozwiązaniu Dumy. Guczkow w „Głosie Prawdy“ twierdzi, że pogłoski te są wyssane z palca.

Wśród październikowców lada chwila może nastąpić rozłam. Prawica październikowców z Gotołobawem na czele używa wszelkich środków, by właściwi październikowcy-guczkowcy wystąpili ze stronnictwa, ci zaś pragną prawych wyrugować. Gdyby to się stało, październikowcy zamierzają wejść w bliższe stosunki z postępowcami.

Defraudacja 200 tysięcy rubli.

Moskwa. Kontrolor państwowy wykrył w w składach intendantury moskiewskiej defraudację, wynoszącą przeszło 200 tysięcy rubli. O tem odkryciu zakomunikowano senatorowi Garinowi.

Azef.

Moskwa „Russkija Wied.“ otrzymały wiadomość telegraficzną, że Azef znajduje się w St. Louis, podczas gdy „Ruskoje Słowo“ tegoż dnia otrzymało telegram z Londynu, że jest tam. A więc gdzie jest naprawdę?

„Encyklopedja ukraińska“.

Kijów. Z Petersburga komunikują, że wśród ukraińców mieszkających w Petersburgu powstała myśl o wydaniu większej pracy naukowej p. t.: „Encyklopedja ukraińska“. Całe wydawnictwo ma zawierać 100—120 arkuszy druku i ma wychodzić zeszytami, po 5 arkuszy zeszyt. Na udział w redakcji zgodzili się: M. Kowalewskij, Szachmalow, Korsz, Kruszewskij (ze Lwowa) i Wowk. Praca ta ma być wydana wyłącznie w języku... rosyjskim. Ładna Ukraina.

Zamach na Finlandję.

Petersburg. „Rossija“ powodując się względami wojennymi stawia na porządek dzienny kwestję natychmiastowego wprowadzenia w Finlandji dwóch powinności, wojenno-konnej i wojenno-furmankowej, czyli takich przeciwko którym nawet nadcierpliwa ludność rosyjska protestuje od lat kilkunastu.

Szach znowu obiecuje.

Moskwa. Do „Rus. słowa“ telegrafują z Teheranu: Minister spraw zagranicznych oświadczył ambasadzie rosyjskiej, że szach znowu oszukał lud i z tego powodu się podał do dymisji. Ambasada udzieliła szachowi bardzo energicznego upomnienia i w nocy już otrzymała odpowiedź stanowczą; szach znowu powtórzył obietnicę zwołania w jaknajkrótszym czasie w pałacu marmurowym pierwszego posiedzenia siedmdziesięciu w sprawie reform. Wobec tego minister spraw zagranicznych pozostał na stanowisku. Rewolucjoniści oznajmili, że teraz już nie zadawalniają się konstytucją i że będą walczyli aż do chwili zdetronizowania szacha.

NADESŁANE.

Między pokojem a wojną.

Cisza.

Mimo zapewnień, które od soboty ubiegłego tygodnia pojawiały się o możliwości załatwienia konfliktu drogą pokojową przez interwencję mocarstw w Belgradzie, do dnia dzisiejszego polepszenie sytuacji zagranicznej nie nastąpiło. Co więcej — w Wiedniu zaniepokojenie zaczyna brać góre, a opinja powszechna zaczyna się skłaniać się ku przekonaniu, że pokój nie da się utrzymać.

Komisarz giełdowy oświadczył wprawdzie wczoraj na giełdzie, że niema obawy do zaniepokojenia, minister handlu dr Weisskirchner wyraził również nadzieję, że pokój da się utrzymać. Każda choćby mała nadzieja utrzymania pokoju przyjmowaną jest z radością i przyspiesza bicie serc tysiącom, którzy z zaniepokojeniem i obawą oczekują dnia następnego. A tymczasem panuje zastój w akcji dyplomatycznej mocarstw, które usiłują doprowadzić do skutku porozumienie w sprawie wspólnego kroku, ale akcja ta utyka i kuleje.

Cisza ta jest najwięcej zatrważającą w dzisiejszej chwili, gdy wszyscy czekają na jakiś stanowczy krok, któryby kres położył ogólnemu zdenerwowaniu. A cisza taka tembardziej jest niepokojącą, że niesie ona z sobą zmianę rychłej burzy.

Stanowisko Rosji jest nadal niewyświetlone mimo, że prasa francuska zapewnia, iż Izwolski zawiadomił rząd francuski, iż Rosja zgodzi się na skłonienie Serbji do złożenia deklaracji pokojowej.

(Telefonem).

Fantastyczne pogłoski.

Wiedeń. Przesilenie stanęło na punkcie martwym. Położenie niezmienione. Rokowania mocarstw trwają wprawdzie dalej, lecz nie zapowiadają pomyślnych zmian. Decyzja ma nastąpić w tygodniu bieżącym. Charakterystyką sytuacji są awanturnicze pogłoski, krążące po Wiedniu, że przez sobotę i niedzielę cesarz Wilhelm bawił w Schönbrunie. Do granicy miał przyjechać pociągiem osobnym, a stąd przez terytorjum austrjackie przejechał automobilem.

O również tajemniczym pobycie Weckerlego wspomina prasa wiedeńska.

Zbytecznem dodawać, że są to urojenia rozgorączkowanej wyobraźni Wiedeńczyków.

Z giełdy zbożowej.

Wiedeń. Na giełdzie wiedeńskiej niepewna sytuacja odbija się nietylko spadkiem papierów wartościowych, ale także podskoczeniem w górę cen zbożowych. Komisarz giełdowy dr Hofmeister oświadczył wczoraj na giełdzie z polecenia ministerstwa rolnictwa, co następuje: „Dziś niema powodu do pojmowania sytuacji zbyt poważnie, albowiem akcja mocarstw, celem skłonienia Serbji do ustępstw, trwa jeszcze ciągle“. Oświadczenie to nie przyczyniło się do zmiany kursu. Pszenica podskoczyła wczoraj w Wiedniu o 10—16 hal., w Budapeszcie o 10 hal. Od października do dnia wczorajszego cena pszenicy poszła w górę o 2·58 koron, żyto o 1 koronę, owies o 1·12 koron, kukurydza o 31 hal.

Serbja wobec noty Austro-Węgier.

Petersburg. Serbski minister spraw zagranicznych Milowanowicz w rozmowie z korespondentem „Birż. Wied.“ oświadczył, że wielkie mocarstwa poradziły Serbji, by się rozbroiła i że Serbja rady tej usłucha, gdyż daje to jej zupełną gwarancję, że z żadnej strony nie zostanie napadniętą.

Donoszą z Belgradu: Następca tronu zażądał od Milowanowicza, by odpowiedź na notę austrjacką była uprzednio rozważaną przez skupszczynę. Milowanowicz zgodził się na to.

Interwiew z serbskim generałem.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ podaje wywody swojego korespondenta w Belgradzie z niewymienionym generałem serbskim, który z upoważnienia ministra wojny oświadczył, że w organizacji mobilizacyjnej zaprowadzono turnus dla rezerwistów. Powołano mianowicie 7.000 żołnierzy w zamian za taką samą liczbę żołnierzy puszczonych.

Ze sfer rządowych zaprzeczają istnieniu jakichkolwiek band insurekcyjnych. Są tylko oddziały ochotnicze, złożone z samych krajowców. Na zgłoszenia obcych ochotników, zwłaszcza rosyjskich i włoskich rząd serbski odpowiedział na razie, że przed ewentualną ogólną mobilizacyą nie reflektuje na ich współdziałanie. Oddziały ochotnicze zużyte zostałyby do służby na etapach na tyłach armii regularnej. Z tego widać — dodaje korespondent — **że rząd serbski chce zrzucić z siebie odpowiedzialność za postępowanie narodowej obrony i band serbskich.**

Nastrój w Belgradzie.

Wiedeń. Według wiadomości z Belgradu miał w klubie radykałów mowę prezydent Djuricz, w której między innemi powiedział: „Król Piotr pragnie pokoju, ponieważ nie jest dobrze poinformowany o usposobieniu ludności, i dlatego, ponieważ jego otoczenie się obawia, żeby niepomyślna wojna nie położyła końca panowaniu obecnej dynastji. Król musi przyjść do przekonania, że Serbowie nie pozwolą na upokorzenie ich ze strony Austro-Węgier, musi on zmienić swoje stanowisko i zastosować się do głosu skupczyny i usposobienia ludności, którego hasłem jest, iż Serbja oficjalnie nie może zaniedbać swoich żywotnych interesów, a rząd serbski po ostatniej nocie niema nic więcej do powiedzenia. O rozbrojeniu nie może być nawet mowy“.

Socjalista Kazlerowicz, wniesie w skupczynie interpelację z powodu doniesienia pisma „Zwono“, iż książę Jerzy tak pobił swego służącego, iż ten z powodu odniesionych obrażeń umarł w szpitalu belgradzkim.

Na onegdajszem zgromadzeniu socjalistów powiedział Kazlerowicz te słowa: „Byłoby to hańbą, gdybyśmy dalej musieli cierpieć, żeby żółtodzioby następca tronu traktował nas jak niewolników, a sam odgrywał bohatera wojennego“.

Komitet Obrony narodowej postanowił zwołać w sprawie wojny wielki meeting do Belgradu. Jednak ministerstwo spraw wewnętrznych zabroniło zwołania tego zgromadzenia.

Belgrad. Oficerowie otrzymują większą część gaży swojej w bonach papierowych. Za bon wypłacają w kantorach wymiany pieniądze po strąceniu 20 proc. odszkodowania.

Główne dowództwo nad armją obejmie sam król Piotr. Po przejściu armji austro-węgierskiej przez Sawę i Drinę, wojska serbskie cofną się w głąb kraju. Po pierw-

szem starciu na za hodzie w okolicy Waljewa nastąpi ewentualna koncentracja wszystkich sił koło Kragujewacz.

Wiedeń. „N. W. Tagblatt" donosi, że w Serbji odbyły się wielkie zgromadzenia ludowe, na których **księża proklamowali wojnę świętą.** — Uchwalono rezolucje protestujące przeciw temu, żeby rząd **załatwił konflikt austro-węgierski drogą pokojową lecz niehonorową.**

Czarnogóra nie chce wojny.

Paryż. Z Cetynji donoszą do paryskiego „Matina", że książę Mikołaj przyjął u siebie reprezentantów Rosji, Francji, Anglji i Włoch i przedstawił im trudności w utrzymaniu pokojowego nastroju wśród ludności miejscowej, skoro Austrja przez ruchy swej floty i armji w najbliższem sąsiedztwie granic czarnogórskich, działa podniecająco na zdenerwowaną już ludność tutejszą. Następnie książę dał obraz wszystkich poczynionych ze strony Austrji zaczepnych kroków, transportu armji i koncentracji oddziałów wojennych, a także aresztowanie jenerała Wukoticza. Zapewnił jednak, że mimo tych poważnych trudności, będzie się starał Czarnogórę utrzymać w pokoju i będzie spokojnie wyczekiwał uchwał konferencji.

Napad Czarnogórców na patrol.

Berlin. „Local Anzeiger" donosi: Słychać, że onegdaj patrol austrjacki, pełniący służbę na granicy koło miejscowości Budwa, został napadnięty przez patrol czarnogórski. Dwóch żołnierzy austrjackich zabrali Czarnogórcy do niewoli. Austro-węgierski zastępca dyplomatyczny wniósł zażalenie do ministerstwa spraw zagranicznych, które poleciło komisji zbadać stan rzeczy. — Żołnierze patrolu, na który napadli Czarnogórcy, należą do IV batalionu galicyjskiego pułku piechoty nr 58, rekrutowanego z okolic Stanisławowa. Bataljon IV jest od dłuższego czasu w Bośni.

Senzacyjne plany wojenne.

Petersburg. Do „Rus. Słowa" donoszą z Londynu: Paryski korespondent „Times'a" telegrafuje: Napięcie wzrasta. Sfery dyplomatyczne utrzymują, że Niemcy pchają Austrję do wojny. Przypuszczają, że istnieje taki plan: Gdyby Rosja się wmięszała do wojny Austrji z Serbją, wówczas Austrja ma wkroczyć do Rosji, a Niemcy równocześnie do Francji.

Wsparcia dla rezerwistów.

Budapeszt. W sejmie węgierskim wniesiona zostanie dziś interpelacja czy rząd pospieszy ze wsparciem dla rodzin rezerwistów, powołanych do służby czynnej.

List z Bośni.

Nad granicą, 20 marca.

Nad granicą cisza, — znak, że burza się zbliża. Od kilku dni nie padł ani jeden strzał ze serbskiej strony. Po drugiej stronie Dryny nie widać żywej duszy. Mężczyzn powołano pod broń, kobiety uszły w głąb kraju. Po naszej stronie spokój. Wojsko i sztrajfuny z zaparciem siebie i poświęceniem pełnią ciężką służbę dniem i nocą. Jednakże i sztrajfuny są ludźmi. Tak zawsze być nie może. Wszystko gotowe, tylko czeka się na rozkaz do pochodu naprzód. Turcy też chętnie oglądają się, czy też przypadkiem nie otrzymają karabinów — chętnie spróbowaliby się z kozakami i ochotnikami rosyjskimi, których znają z czasów Czerniejewa.

Zresztą wszystko idzie swoim trybem i nie widać żadnego zaniepokojenia. Taka pewność w nasze wojska.

Mimowoli śmiać się muszę, czytając o popłochu w Galicji i o wycofywaniu oszczędności z kas. Bośniacy tego nie robią.

X. Y. Z.

Fakta i pogłoski.

=„Nowoje Wremia" gdzie i jak może przyczepi się do Polaków byle tylko wykazać, że Polacy są winni. Tak n .p. obecnie szowinistyczny organ p. Suworina usiłuje wykazać w artykule p. t. „Polacy a Aneksja", że cała wina zaostrzenia się sytuacji międzynarodowej i możliwości wojny spada na... Polaków! Oto Polacy w parlamencie wiedeńskim zgodzili sie na aneksję, w parlamencie berlińskim milczeli, a i w Petersburgu zachowali milczenie, choć — poucza Polaków p. Suworin — Polacy powinni w imię haseł zjazdu neoslawistów w Pradze — wystąpić przeciw aneksji i dać wyraz swym słowiańskim uczuciom.

To milczenie Polaków, którzy ani słowem nie zaprotestowali przeciw rzekomemu uciskowi przez Austrję „braci" Serbów, wzmocniło moralnie pretensje bar. Aerenthala.

Artykuł cały ma jak wiele innych pojawiających się w „Now. Wremia", wywołać tylko rozgoryczenie przeciw Polakom wśród prawdziwie rosyjskich ludzi.

=„Standard" podaje następujący plan operacyjny Serbji na wypadek wojny z Austrją. Ponieważ neutralność Rumunji jest pewna, główna masa wojsk serbskich skoncentrowaną będzie na wschodzie od Negotina do Zajcaru, dla wzmocnienia dywizji dunajowej. Serbja stawiałaby opór koło Smederewa, zaś Białogrodu bronić nie będzie, obie te miejscowości, a nawet Kragujewacz, który jest główną kwaterą dywizji centralnej, zostaną opuszczone, celem koncentracji w Niszu. Nisz z natury i przez fortyfikacje jest miejscowością bardzo obronną i stanowi główną kwaterę dywizji morawskiej, która miała na celu ochronę państwa od granicy bułgarskiej. Oprócz dywizji morawskiej także dywizja tymocka i dunajska będą skoncentrowane w Niszu. Atak i obrona nad Driną wykonane będą przez dywizje Driny i Szumadji. Na południu podstawą operacji serbskich będzie Waljewo, Serbja jednak spodziewa się, że i tu potrzeba będzie mało wojska, dzięki neutralności Turcji. Liczą, że z Sandżaku Nowobazarskiego przybędą członkowie band macedońskich i przyłączą się do armji serbskiej.

W Białogrodzie sądzą, że ludność z Bośni przybędzie do Serbji Łoźnicą i Mokragórą. Stacja kawalerji w Kraljewie, między Niszem a Waljewem, dostarczy wojsk rekognoskujących, których zadaniem będzie zbadać teren po obu stronach Driny.

= Z Zemunia donoszą do pism wiedeńskich: W niedzielę zawołał król Piotr następcę tronu do siebie i rozmawiał z nim na przeszło dwugodzinnem posłuchaniu. Jak obiegają pogłoski miał król robić królewiczowi wyrzuty z powodu jego prowokatorskich występów i zawiadomił go, że poseł rosyjski i francuski wyrazili prośbę, by ks. Jerzy zaprzestał agitacji na rzecz wojny.

Rozmowa króla z królewiczem zakończyła się jak zawsze ostrem starciem.

Następca tronu oświadczył: „Podzielam zapatrywania całego narodu serbskiego, ponieważ jestem przyszłym królem serbskim. Poglądami Milowanowicza pogardzam z głębi duszy".

Bezpośrednio po rozmowie z ojcem udał się królewicz do pałacu ministerstwa wojny, gdzie przez dłuższy czas konferował z ministrem wojny Żiwkowiczem. Wszyscy są ogólnie przekonani, że sprężyną i głównym motorem partji wojennej jest minister wojny Żiwkowicz.

= Wczoraj w Krakowie krążyły znów pogłoski, że dziś ma nastąpić mobilizacja krakowskiego korpusu. Kumoski i nie-kumoski opowiadały sobie, że w nocy o godzinie 12-tej ma nastąpić postanowienie, czy będzie wojna, czy nie. Punktualnie o północy miały strzały armatnie z kopca Kościuszki zapowiedzieć mobilizację. Jeśli odezwie się 5 strzałów — będzie pokój, jeśli 9 — będzie wojna. Do późna w noc czekali ciekawi na mające nastąpić wystrzały armatnie, opowiadając sobie niebywałe historje o walkach staczanych już ze Serbami. Ma się rozumieć, że żadnych strzałów nie było, a ludność przyjęła to jako dobry znak. Mówiono sobie: widocznie będzie spokój, skoro nie strzelali.

Propaganda serbska w Galicji.

W sądzie w Brzozowie toczy się śledztwo przeciw Stanisławowi R., akad. obwinionemu o zbrodnię z § 65 uk., której miał się dopuścić R. przez to, że **zachęcał** tutejszych **wieśniaków**, aby wstępowali na wypadek wojny, **jako ochotnicy** do wojska serbskiego.

Jak się odbywa mobilizacja?

Wobec powszechnego zaniepokojenia pogłoskami o możliwości rychłej mobilizacji, chcemy czytelników zaznajomić a wysłużonym żołnierzom przypomnieć jak się mobilizacja odbywa i kiedy i kto ma się do czynnej służby zgłosić.

Istnieją 3 rodzaje mobilizacji:
1) mobilizacja ogólna,
2) mobilizacja częściowa i
3) częściowe uzupełnienie armji stanu wojennego.

Zarówno na wypadek mobilizacji ogólnej jak i częściowej powołanie odbywa się zazwyczaj za pomocą publicznego ogłoszenia. Tylko przy częściowem uzupełnieniu armji do do stanu wojennego muszą być wystawione osobne wezwania.

Najdalej w ciągu 24 godzin po rozlepieniu afiszów lub doręczenin karty powołującej musi żołnierz powołany najkrótszą drogą zgłosić się do czynnej służby w stacji uzbrojenia wypisanej na pierwszej stronie paszportu; wojskowego (t. zw. *Ausrüstungsstation*). Termin 24 godzin liczy się, jeżeli powołanie następuje za pomocą plakat, od chwili ogłoszenia tego obwieszczenia w gminie pobytu, jeżeli zaś żołnierz zostaje wezwany za pomocą karty powołania, to od chwili doręczenia żołnierzowi karty powołania. Gdy powołanie następuje za pomocą karty powołania, to żołnierz ma się zgłosić bezpośrednio w stacji wymienionej na karcie powołującej.

Każdy żołnierz powołany ma wówczas zaokazaniem paszportu wojskowego prawo do wolnej jazdy tak na kolejach jak i na parowcach wewnątrz monarchji. Przebywający za granicą muszą podróż do granicy ponosić z własnych środków. Ci, którzy w chwili ogłoszenia mobilizacji znajdują się poza granicami kraju t. j. emigracji muszą na wiadomość o bliskim wybuchu wojny wrócić do kraju.

Ten, który nie stanie w czasie właściwym i spóźnienia swego nie zdoła usprawiedliwić, karany będzie z całą surowością w drodze dyscyplinarnej, stosownie do uchybienia swego i okoliczności, wśród których powołanie nastąpiło lub wytoczone mu będzie postępowanie sądowo-karne.

Powołany stawić się musi bezwarunkowo, chyba, że świadectwem lekarskiem byłoby udowodnione, że stawić się nie może. Świadectwo takie ma wystawić o ile możności albo potwierdzić czynny lekarz wojskowy; w przeciwnym razie potwierdzić ma je przełożony gminy, który zarazem ma nadmienić, że wystawienie świadectwa przez lekarza wojskowego było rzeczą niemożebną. Każde przydzielenie rezerwisty do czynnej służby, liczy się za jedno ćwiczenie. Jeżeli czas służby w czynnej służbie przewyższa 28 dni, to nadwyżkę zaliczyć należy do drugich ćwiczeń. Ale jeżeli ten czas wynosi najmniej 2 miesiące, to dotyczący rezerwiści zwolnieni są także od ćwiczeń, do których obowiązani są według ustawy wojskowej.

Mobilizacja tak częściowa, jak i ogólna odbywa się na rozkaz cesarza.

Jeżeli jakiś korpus zostanie zmobilizowany, to wszyscy należący do zmobilizowanego korpusu, bez względu na to, czy należą do rezerwy armji, czy obrony krajowej, czy też do rezerwy zapasowej (Ersatzreserve), zostają powołani.

Rezerwiści armji i obrony krajowej przeznaczeni są do uzupełnienia oddziałów na stopę wojenną i tworzą razem z żołnierzami czynnej służby armję polową. Między armją a obroną krajową, co do użycia w kampanji polowej niema różnicy.

Rezerwa zapasowa, tak armji jak i obrony krajowej, ma zasadnicze znaczenie wypełniać luki powstające wskutek strat w armji polowej. Rezerwiści zapasowi tworzą tak zwane bataljony ruchome (Marschbataillone) i idą za armją walczącą, celem krycia powstających luk.

Pospolite ruszenie nie jest objęte mobilizacją korpusów, lecz musi stać osobno zmobilizowane. Do pierwszego powołania pospolitego ruszenia należą wszyscy od 18 do 37 roku życia, do drugiego powołania od 38 do 42 roku. Oficerowie obowiązani są do służby w pospolitem ruszeniu do 60 roku życia. Pierwsze powołanie może być użyte w polu, głównie na tyłach armji walczącej dla zabezpieczenia etapów i do załóg w twierdzach. Drugie powołanie przeznaczone jest do służby krajowej, do zabezpieczenia linji kolejowych, do służby garnizonowej miejskiej itd.

Zbowiązani do pospolitego ruszenia, nie zdolni do służby z bronią, mogą być użyci przy budowach fortyfikacyjnych, w warszta-

tach wojskowych i t. p. Oficerowie w stosunku ewidencji, t. j. ci, którzy uczynili zadość 12-letniej służbie w armji i obronie krajowej, obowiązani są na wypadek mobilizacji do służby analogicznie jak żołnierze pospolitego ruszenia.



Rosyjski jenerał Lipovacz, domniemany domniemany dowódca serbskich ochotników.

Wieści z kraju.

Związek dziennikarzy polskich. Pod tą nazwą ma powstać we Lwowie nowa organizacja dziennikarzy polskich, której statut już jest zatwierdzony. Wszyscy dziennikarze polscy bez względu na miejsce zamieszkania (a więc z całej Polski) mogą do niej należeć. Dnia 28 bm. odbędzie się we Lwowie zebranie organizacyjne Związku. „Związek“ nie wyklucza takich stowarzyszeń, jak lwowskie „Tow. Dziennikarzy polskich“ i warszawska „Kasa literacka“, które nadal pełnić będą swoje zadania.

Śledztwo przeciw Monczałowskiemu aresztowanemu we Lwowie pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosji zostało już ukończone. Doręczono mu nawet akt oskarżenia. Prokuratorja obwinia go o zbrodnię szpiegostwa. Lekarze więzienni uznali Monczałowskiego upośledzonym umysłowo. Wręcz przeciwne orzeczenie wydał fakultet medyczny, który uznał go za zupełnie poczytalnego i odpowiedzialnego za swe czyny. Ponieważ obrońca Monczałowskiego wniósł sprzeciw aktowi oskarżenia, rozprawa odbędzie się prawdopodobnie dopiero w drugiej połowie kwietnia b. r.

Skutki wyjmowania wkładek. W Przemyślu podobnie jak i w innych miastach rzucili się ludziska do kas, by wydostać uciułany grosz z powodu obawy, iż rząd na wypadek wojny zabierze gotówki z kas. Tak zrobiła i służąca Mińko Marja. Wybrała 160 kor., którą sobie zaoszczędziła z zasługi. Znalazł się jednak złodziej, który własną kieszeń uważał za pewniejszą lokację i ukradł jej całą gotówkę. Takie są skutki pogłosek rozpuszczanych przeważnie przez złodziei.

Stypendjum dla ucznia Seminarjum nauczycielskiego T. S. L. w Białej. Odezw TSL. do różnych instytucji polskich w sprawie przyczyniania się do rozwoju nowej placówki oświatowej na kresach, znalazł w społeczeństwie naszem bardzo życzliwy oddźwięk. Do całego szeregu utworzonych stypendjów dla uczniów Seminarjum T. S. L. w Białej przybywa nowe, które ustanowiło Koło T. S. L. w Leszczynach. Stypendjum to wynosić ma 100 koron rocznie i wypłacane będzie, poczynając od roku szkolnego 1909/10.

Z kasarni. W jednej z kasarń ułańskich we Wiedniu przyszło niedawno go krwawego starcia między ułanem z 5 pułku, Maksymilianem Pozekiem a pewnym podporucznikiem. Oto podporucznik uderzył w twarz szeregowca za jakąś nieformalność na co ten się odezwał: „Panie poruczniku, pan nie masz prawa mnie bić.“ Wtedy podporucznik wydobył szabli i ciął nią ułana, raniąc go ciężko. Pozeka odwieziono do szpitala garnizonowego, a całe zajście przedstawiono komendzie placu.

Samobójstwo żołnierza. Szeregowiec szwadronu ułanów w Bochni, karany już raz za kradzież rozmaitych przedmiotów w koszarach, został tymi dniami pociągnięty znowu do odpowiedzialności za kradzież i osadzony w areszcie śledczym. Z obawy przed surową karą, uciekł z aresztu i powiesił się na górze Uzborni w parku miejskim.

Rabunek na poczcie. W Wilamowicach napadli dwaj bandyci na urząd pocztowy i zrabowali marek za 200 koron. Wnet ich jednak ujęto w okolicy Kęt i odstawiono do sądu w Wadowicach.

Z innych zaborów.

Szykany pruskie. Sąd ławniczy w Toruniu skazał przed kilku tygodniami Antoniego Brejskiego i Jana Wojciechowskiego na grzywnę za „przekroczenie“ nowej ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach. Przekroczenie polegało na tem, że p. Brejski na obchodzie jubileuszowym odczytał po polsku telegram do papieża, zaś pan Wojciechowski powiedział następujące słowa: „Ponieważ dzisiaj po polsku przemawiać nie wolno, dziękuję za liczne przybycie i życzę uroczystości szczęśliwego przebiegu“. W wystąpieniach tych dopatrzył się sąd ławniczy politycznego zebrania i wydał powyższy, bezmyślny wyrok. — Przeciw temu monstrualnemu wyrokowi wniesiono rekurs do Izby karnej, która zniosła wyrok Sądu ławniczego, motywując swój wyrok tem, że tak dawniejsza, jak i nowa ustawa o stowarzyszeniach odnosi się tylko do zgromadzeń, na których toczą się rozprawy nad kwestjami, mającemi charakter polityczny.

Zniesiony zakaz. Prokuratorja w Bytomiu oznajmiła, że sąd wyższy w Inowrocławiu zniósł zakaz sądu w Mysłowicach przeciw drukom: „Dla polskiego ludu“ Chociszewskiego i kartom pocztowym z widokiem wozu Drzymały.

Nowy dziennik ukazał się w Warszawie. — Nowe pismo codzienne „Dziś“ w reklamowym numerze zamieściło ilustrację „pierwszych strażów nad Sawą“, choć straży jeszcze nie padły. Inne warszawskie pisma nie przepowiadają nowemu dziennikowi długiego żywota. Jest to pismo obliczone na wyzysk publiczności, a zbogacenie się paru jednostek.

Niemiec arcybiskupem gnieźnieńskim? — Dzienniki poznańskie omawiają obecne zachowanie się centrum katolickiego wobec Polaków w parlamencie berlińskim i łączą je z obsadzeniem arcybiskupstwa w Gnieźnie. Rząd pruski usiłuje osadzić na tronie arcybiskupim Niemca, ks. Sudera i w tym celu chce przedewszystkiem przeprowadzić jego nominację na kanonika w Gnieźnie. Kapituła gnieźnieńska broni się przeciw temu, ale dyplomaci watykańscy okazują pewną uległość wobec życzeń rządu pruskiego, tak, iż zachodzi obawa, że Niemiec rzeczywiście zostanie arcybiskupem. Skłonność dyplomatów watykańskich do ustępstw wobec rządu pruskiego jest zrozumiała. Centrum katolickie dąży obecnie do ujęcia steru spraw Rzeszy niemieckiej w swoje ręce. Watykan, któremu zależy, by w Niemczech rządziła partja katolicka, nie chce się narazić rządowi pruskiemu, i gotów jest poświęcić słuszną sprawę polską dla interesów politycznych.

Listy z prowincji.

Z kresów morawskich.

Z miłem sercem witała Morawska Ostrawa gości z Krakowa, którzy zgotowali jej biesiadę ducha urządzając piękny i uroczysty wieczór muzykalno-wokalny na cześć bohatera polskiego ludu, Bartosza Głowackiego.

Piękną postać naszego bohatera skreślił w podniosłych słowach prezes Polskiego Domu dr Wróbel, który też zbierał za to zasłużone oklaski.

Niemniej zasługuje na zaszczytną wzmiankę prześliczny śpiew p. Pisarskiej z Krakowa, a również wyborny jak zawsze chór pod kierownictwem p. Mendochy i znakomita orkiestra muzyczna pod kierownictwem p. Solskiego. Piękne wykonanie i podniosła muzyka i pieśń polska wywarła na słuchaczach miłe wrażenie, to też gościom nie szczędzono uznania i gorąco zapraszano o dalszą pamięć o braciach na kresach.

Morawska Ostrawa robi na Polakach niezwykle przykre wrażenie. Napisy na ulicach i mowa w publicznych lokalach i na ulicy przeważnie niemiecka i czeska, a przecież tu mieszka 12 tysięcy Polaków, a tylko 5 tysięcy Niemców i 13 tysięcy Czechów.

Ludność polska to przeważnie robotnicy, którzy z braku opieki i zainteresowania ze strony polskiej, a głównie z braku polskiej inteligencji na kresach, tułają się po towarzystwach czeskich, a nawet niemieckich. Na zaszczytną wzmiankę zasługuje usiłowanie p. Jędrzeja Słowika, nauczyciela prywatnego za stworzenie tu chóru robotniczego i skupienie jego działalności w Polskim Domu, który oby był zawsze fortecą i ostoją polskości w tych stronach.

Powszechne słychać tu skargi na brak polskich towarzystw, a głównie polskich szkół na Śląsku. Nasza delegacja w Wiedniu winna pamiętać zawsze o kresach i energicznie upominać się o prawa, które się nam słusznie należą, inaczej całych nas z frazesami patrjotycznymi na ustach, zjedzą nas kochani i bezwzględni bracia Czesi i Niemcy.

Jeszcze gorzej ma się sprawa w sąsiednich Witkowicach, gdzie pełno szkół niemieckich i czeskich, a tysiące dzieci robotników polskich jest pozbawionych nauki w ojczystym języku.

Może różne karmazyny, trwoniące grosz w Paryżu, strzelający się po hotelach, topiący w oceanach i grający w ruletkę w Monaco, zechcieliby pomyśleć, że na kresach w podziemiach kopalń i przy ogniu hutniczych pieców pracują ich bracia pozbawieni szkół polskich i opieki swoich rodaków. *F.*

Autentyczny list żołnierza-Polaka z Bośni.

„Wiek Nowy“ otrzymał list, który do jednego z obywateli nadszedł od jego syna, odbywającego obecnie służbę wojskową w Bośni.

List ten, malujący w jaskrawych barwach los naszych żołnierzy i ciężką ich służbę na dalekiej obczyźnie, podajemy tu w dosłownem brzmieniu, z łatwo zrozumiałych powodów zachowując w tajemnicy tak nazwisko żołnierza, jak miejscowość, z której pisze.

„Niech się kochany ojciec nie gniewa, że tak długo nie pisałem, ale naprawdę, że nie z mojej winy. Z dniem 15 grudnia zostało 50-ciu z naszego batalionu komenderowanych na granicę do tak zwanego tutaj, a właściwie po szwabsku „Grenzstreifkorps“. Naturalnie między tymi 50-cioma i ja byłem. Z początku szło nam jako tako, ale w końcu tak silnie śniegi upadły, że zostaliśmy formalnie odcięci od świata. Mróz, zawierucha, głód dał nam się dobrze we znaki, bo naszemi zapasami, które wymierzone na miesiące, musieliśmy się żywić prawie trzy miesiące.

Chwała Panu Bogu, że zwierzyny dość, bobyśmy musieli, poczawszy od oberleutnanta aż do ostatniego żołnierza, pomierać z głodu. A do tego wszystkiego taka straszne ciężka służba, bo co 12 godzin inna partja musiała iść na patrol. Taka patrol dała nam się dobrze we znaki, bo nie mówię po równinie, albo po drodze, ale po skałach się piąć nie było bardzo przyjemnie. Jeszcze do tego wszystkiego zimno i śnieg po kolana. Powróciwszy z takiej patroli do domu, dziękowałem Panu Bogu, że mi pozwolił cały do domu powrócić. Życie nasze nie było pozazdroszczenia godne — ale co zrobić, przy wojsku i podczas takich czasów, jakie tutaj są, inaczej być nie może.

Cały dzień żywiliśmy się cwibakiem i konserwami. Ale chwała Bogu i za to. Tak od czasu do czasu przyniesliśmy z patroli kozicę, których ja sam tego roku 12 zastrzeliłem i mieliśmy świeże mięso. Ale co muszę jeszcze nadmienić, że jadłem nawet wronie mięso i bardzo mi smakowało, ale co zrobić, kiedy ta pajducha taka strasna była. Wodę musieliśmy sobie sami ze śniegu robić. Największą biedę mieliśmy z drzewem, bo w Hercegowinie i tak straszny brak drzewa. Otóż marzyliśmy i gdzieśmy tylko znaleźli jakiś krzaczek albo drzewko, wyrębywaliśmy i zapakowawszy rzemykami na tornister, nosiliśmy do domu, aby przynajmniej mieć się przy czem zagrzać.

Na dobitek tego wszystkiego, tak strasznie rozmnożyły się wszy, że aż obrzydzenie człowieka brało — ale bielizny nie mieliśmy bardzo dużo, bo cały nasz majątek było tylko to, cośmy w tornistrze mieli — więc musieliśmy cierpieć i prosić Pana Boga, aby nam skrócił nasze cierpienia.

Około 1 lutego zaczął śnieg tajać i już zaczęliśmy się cieszyć, że zostaniemy abluzowani. Nie tak prędko stało się, jakieśmy myśleli, bo dopiero 25 lutego przyszedł nasz ablezunek. Nie koniec jeszcze na tem, bo spakowawszy nasze manatki, musieliśmy je-

szcze 64 klm. iść piechotą, zanim doszliśmy do stacji kolejowej, a dalej zaczęła się jazda koleją i dnia 1 marca przyjechaliśmy do Kostaru. W Kostarze dostaliśmy świeżą bieliznę i nowe mundury i wykąpawszy się, w porządku siedliśmy znowu na pociąg i przyjechaliśmydo X..., gdzie i ja obecnie jestem, choć nie całkiem zdrów, bo przeziębiony i z odmrożonemi nogami i uszami.

Oto jest przyczyna, dlaczego tak długo nie pisałem i tylko Panu Bogu dziękuję, żem jeszcze cały.

U nas panuje straszliwy zapał, wszystko się zbroi do wojny i spodziewamy się codziennie, że przyjdzie rozkaz do wymarszu. Przy naszem wojsku jeszcze nic — my mamy przynajmniej co jeść, ale z Montenegro co żołnierze naprawdę że przychodzili do nas prosić o chleb! Na granicy już strzelają, a właściwie są małe potyczki pomiędzy patrolami. W X... tak od czasu do czasu ruszają się Serby, ale nic wskórać nie mogą — napadają wieczorem po szynkach na żołnierzy, ale szwaby nasze się nie dają i wygarbowują pomału serbską skórę.

Przed paru dniami wrzucili jednego Serba do rzeki Narenty, ale miała szczęście psiajucha serbska, że woda nie była bardzo głęboka..."

Z parlamentu.

Wiedeń. Nad wnioskiem nagłym posła Kramarza, zakładającym protest z powodu niekonstytucyjnego wydania bonów państwowych, zabierali głos prócz wnioskodawcy także posłowie Nitsche, Ellenbogen i minister Biliński.

Wiedeń. Na wczorajszem zebraniu seniorów uchwalono przeprowadzić najpierw generalną dyskusję w sprawie ustawy weterynaryjnej, następnie załatwić wniosek nagłący Kramarza w sprawie bon skarbowych.

Tymczasem komisja polsko-ruska sformułuje swoje wnioski co do zmian ustawy weterynaryjnej.

Po załatwieniu wniosku Kramarza Izba zajmie się dyskusją szczegółową nad projektem tej ustawy. Następnie Izba załatwi następujące przedłożenia:

1) ustawę handlowo-polityczną upoważniającą rząd do zawarcia traktatów handlowych.

2) Traktat handlowy przyjacielski z Etyopią.

3) ustawę o zapałkach.

4) ustawę o czasie pracy w przemyśle handlowym.

5. ustawę o zwolnieniu od należytości za operacje agrarne.

6) Wniosek Kozłowskiego o zwolnienie od należytości dla Czerwonego Krzyża.

7) Wniosek Stojana od zwolnienie od należytości dla fundacji jubileuszowej.

Zwolennicy ustawy upoważniającej rząd do zawarcia traktatów handlowych domagają się by ustawa została uchwalona *iunctim* z ustawą weterynaryjną.

Z ostatniej chwili — telefonem.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu wniósł poseł Ernest Breiter interpelację w kwestji zapobieżenia brakom w odżywianiu, opale i bieliźnie żołnierzy, przebywających nad granicą.

Minister obrony krajowej Georgi odpowiada na interpelację Luchsa, dlaczego powoływanie rezerwy nie odbywa się równomiernie, tłómacząc to potrzebą uzupełnienia stopy wojskowej oddziałów już znajdujących się na terenie przypuszczalnej wojny.

W Izbie będzie dziś dalszy ciąg obrad nad wnioskiem nagłym Kramarza o emisję bonów państwowych, który ma mieć zapewnioną zwykłą większość, nie $^2/_3$.

Następnie przyjdzie do dyskusji szczegółowej na ustawą weterynaryjną.

Wspólna komisja polsko-ruska uzyskała od zastępcy rządu zapewnienie, że poczyniona będzie w pewnych ustępach jaśniejsza stylizacja, zapobiegająca niekorzystnym postanowieniom dla hodowców bydła.

Kary z 3 miesięcy i 1.000 koron grzywny, zmniejszone będą na 2 miesiące i 600 koron.

Poszczególne zmiany wnosić będą w Izbie posłowie polscy, Biały, Średniawski i Maślanka tudzież Rusini: Staruch, Oleśnicki i Lewicki.

Na trumnę śp. Dzieduszyckiego Klub czeski złożył wieniec z napisem: „Wiernemu przyjacielowi".

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Władysław Wąsowicz.**

OGŁOSZENIA.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.